Nr. 3. Marzec 1921. Rok IV

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Mk pol. 120·—
Mk niem. 10·—
Franków 4·—
Dolarów 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Warszawska 1.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

Człowiecze, tyś mój!

Człowiecze, tyś jest mój!
Patrz w głębię twego ducha,
Jam na nim wyrył obraz swój,
Dałem ci moc, której przyroda słucha;
Więc powiedz sam: czyś ty nie mój?

Człowiecze, tyś jest mój!
Patrz w moje krwawe rany:
Z nich płynie Krwi ofiarnej zdrój,
Przez którą dekret śmierci twej zmazany;
Więc powiedz sam: czyś ty nie mój?

Człowiecze, tyś jest mój!
Ciało me i Krew błoga
Karmią cię wciąż, słodzą twój znój.
Ja jestem twe Życie, Prawda i Droga;
Więc powiedz sam: czyś ty nie mój?

X. Mat. Jeż.

Rozmyślanie.

Męka P. Jezusa, a Najśw. Sakrament.

„O Uczto święta, w której odnawia się pamiątka męki Jego“.

I. Uwielbienie.

Rozumiemy to, o Panie Jezu, że prawem miłości — wszelkiej miłości zarówno na niebie jak i na ziemi — jest ofiara i poświęcenie. Tyś powiedział, że nikt nie potrafi dać większego dowodu miłości ku swoim przyjaciołom: jak życie dać za nich: „Większej miłości żaden niema, jak iżby duszę swą dał za przyjacioły swoje“.

Oto kres i pełnia miłości: cierpieć i umrzeć za tych, których się miłuje. Miłość ludzka aż dotąd dochodzi — lecz dalej się nie posuwa. A Ty, o Boże mój, czy możesz w ten sposób miłować? Czy to prawo miłości da się także i do Ciebie zastosować?

Tak; miłość Twoja do człowieka jest tak wielką, że doprowadziła Cię aż do tej ostatniej granicy poświęcenia się — Tyś dla Siebie nie chciał uczynić wyjątku z tego powszechnego prawa miłości — owszem poddałeś się mu w zupełności i umiłowałeś człowieka aż do ostatecznej granicy, jaką miłość może osiągnąć.

Lecz któżby temu dał wiarę, o Jezu? Serce Twoje, skoro doprowadziło Cię do ostatecznego kresu miłości — jeszcze nie jest zaspokojone; męka Twoja i śmierć nie wystarczyły Twej Dobroci — ale znalazłeś jeszcze ten przedziwny, tajemniczy wynalazek: by je utrwalić i uwiecznić poza granice Twojego żywota doczesnego; stawszy się niecierpiętliwym przez Swoje zmartwychwstanie, wynalazłeś sposób, by jeszcze cierpieć, by jeszcze przebywać na Kalwaryi, a będąc w chwale i żyjąc wiecznie na prawicy Ojca, wynalazłeś sposób, by wciąż umierać jakoby na drzewie krzyżowem. Dzieje się to w Najśw. Sakramencie! Zaiste, cóż powiedzieć o takiej miłości, jak to, że ona dosięga granic nieskończoności — cóż powiedzieć o tem poświęceniu, jak to, że ono jest bezgraniczne, podobnie jak miłość?

Któż nie uczuje potrzeby, uniżyć się jak najgłębiej w rozważaniu tej niewypowiedzianej tajemnicy?

Uwielbiajmy Boskie Serce P. Jezusa, które w zbytniej miłości Swej raczyło nam pozostawić żywą pamiątkę męki swojej, by nam powtarzać bez ustanku: „Patrzcie, jak was miłuję“.

„O uczto święta, w której odnawia się pamiątka męki Jego“.

II. Dziękczynienie.

Miłować trzeba koniecznie, by ocenić tę miłość nieskończoną Zbawiciela naszego.

Męka Zbawiciela była dlań godziną głębokiego poniżenia i wielkich upokorzeń.

Przywiedźmy sobie tylko na pamięć to mnóstwo krzywd, których doznał, pogardy, którą przeniósł, naigrawań, których był przedmiotem i wszelkiego rodzaju zniewag, które wycierpiał.

Wycierpiałeś to wszystko, Jezu, bo Sam chciałeś — i to jedynie i wyłącznie z Twej niezmierzonej ku nam miłości.

I oto Twój Sakrament Najśw. odnawia nam pamięć tego poniżenia męki Twojej i śmierci i uwiecznia ją i niejako odzwierciadla przed oczyma naszemi.

Lecz cóż powiem więcej? Oto poniżenia zniesione na Kalwaryi — acz wielkie same w sobie — zostały przewyższone rozmiarami i czasem trwania, przez to uniżenie, które widzimy w Najśw. Sakramencie.

Na krzyżu — mówi św. Tomasz, ukryte było Bóstwo — a Człowieczeństwo, choć wyniszczone i poniżone — pozostawało widzialne.

Na ołtarzu: miłość sprawia, że znika wszystko — wyniszczenie jest zupełne — a Sakrament zakrywa osłoną postaci chleba i Bóstwo i Człowieczeństwo.

O głębio poniżenia, sprawiona przez Miłość. Cóż widzimy na ołtarzu z Syna Bożego i z Syna człowieczego? Cóż pozostaje widzialnego z natury Boskiej i z natury ludzkiej? Dla oczu naszych... nic... zgoła nic — jak tylko nikła postać chleba... tak pospolita, że nie potrafimy nawet zmysłami odróżnić Hostyi konsekrowanej — od chleba codziennego.

Jezus jest do tego stopnia wyniszczony na ołtarzu, że to wyniszczenie staje się kamieniem zgorszenia dla niewierzących.

Bezbożność bierze sobie ten Sakrament za przedmiot bluźnierstwa, a świat lekki i płochy okazuje mu wzgardę lub obojętność.

I tak to, o słodki Zbawicielu, upokorzenia przyjęte przez Twą Dobroć — stają się dla Ciebie okazyą nowych zniewag, a wzgarda i naigrawania dotykają Cię aż na Twoim ołtarzu.

Gdyby się Jezus ukazał w blasku mocy i chwały, przejąłby nas lękiem i trwogą. On staje się uniżonym przez Miłość, On się ukrywa, a my traktujemy Go ze zbytnią poufałością — a nawet ci, co zasiadają do Jego Uczty świętej, nie szczędzą mu zniewag i nieuszanowania.

O Miłości, jakże nie jesteś miłowaną! Co do nas o Jezu, to my, którzy wierzymy w Twoją obecność pod postaciami sakramentalnemi, którzy wierzymy w Twoją zbytnio wielką miłość — sami nie wiemy, jak mamy Cię uwielbiać i dziękować i mówimy Ci wraz z św. Bernardem: że o tyle jesteś Panie nam droższym i bardziej umiłowanym — o ile więcej z miłości ku nam się wyniszczyłeś.

III. Wynagrodzenie.

Ustanawiając Najśw. Sakrament, powiedział P. Jezus: „To jest Ciało Moje, które za was będzie wydane". I w rzeczywistości —

ledwo się wieczerza skończyła — a Jezus wydał się w ręce Judasza, żołnierzy, najwyższych kapłanów, Piłata, Heroda, na uderzenia, oplwanie, biczowanie, ukoronowanie cierniem, ukrzyżowanie — na śmierć.

Najśw. Sakrament przechowuje pamiątkę męki Zbawiciela i przedstawia oczom wiary i miłości naszej te ostatnie godziny życia Jego, kiedy Ciało Jego zostało wydane.

W męce Swej Jezus wydany w ręce nieprzyjaciół — stał się jakoby barankiem ofiarnym.

Na ołtarzu: On jeszcze bardziej słaby niż baranek; on jest zupełnie bez sposobu i środków, by się bronić: Baranek Boży nie ma ani jęku skargi, by się pożalić.

Na krzyżu: On jeszcze ma moc: w pragnieniu, które Go dręczyło, wzbrania się pić wino pomieszane z żółcią.

Na ołtarzu: On pije kielich wszelkich zniewag wzgardy i gorzkości. Zmierzcie, jeśli zdołacie, głębię tej przepaści, w jaką zstępuje bezbronny wskutek swej nieskończonej miłości.

Bez wątpienia w Komunii św. Jezus wydaje Siebie duszy wiernej i oddaje się z uczuciem zadowolenia i szczęścia, tym, którzy przychodzą odziani w szatę godową i przynoszą łzy skruchy serdecznej. Zapewne w Swojem życiu eucharystycznem P. Jezus znajduje w pobliżu Swego tabernakulum uczniów oddanych i przyjaciół, na których z miłością spoczywa Jego Boskie wejrzenie i którzy pocieszają Jego samotność. Lecz jak liczny jest tłum obojętnych, którzy przechodzą przed Jego świątyniami, nie miłując Go, nie błogosławiąc Mu i pewnie Go zupełnie nie znając. Wśród hałasów życia światowego ile słychać głosów pełnych wzgardy i bluźnierstw.

W Jego męce: Jeden jest zdrajca — a ilu zdradza Go w Najśw. Sakramencie. Kto zrachuje to mnóstwo świętokradztw? Kto opowie tę smutną historyę zniewag i zbeszczeszczenia przybytków Jego? Kto potrafi wymienić liczbę świątyń Jezusa zniszczonych, ołtarzy splugawionych, tabernakulów wyłamanych, naczyń św. skradzionych, Hostyi św. deptanych nogami, wrzuconych do ognia lub błota, na krzywdy i zniewagi szatańskie?

O Boże mój, miej litość nad nami! O tak prawdziwem, lecz przerażająco i smutnie prawdziwem jest: To jest Ciało Twoje, które jest wydane. Lecz zostawmy złe, przykre i straszne szczegóły na boku. Wystarczy pobieżnie wskazać na nie, by poruszyć uczucie naszego oburzenia i pobudzić pobożność naszej duszy chrześcijańskiej do modlitwy, do uwielbienia, do ciągłego wynagradzania i do powtarzania z Jezusem Jego miłosnej prośby w ostatniej godzinie wypowiedzianej: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią".

Uczyńmy jeszcze więcej: Gdy w Komunii św. dusza nasza stanie się żywym ołtarzem P. Jezusa, a Boski Zbawca przyniesie do nas Swoją

ofiarę, swoje uwielbienia, modlitwy, swoją miłość i swoje życie — to wtedy ofiarujmy Jego Boskiemu Sercu, tak łaskawemu i wielkodusznemu ustawicznie wynagrodzenia nie tylko w czasie krótkich chwil dziękczynienia, lecz przez całą długość dnia, a co więcej, przez cały ciąg życia naszego, ustawicznie duszę naszą zwracając w kierunku Ołtarza Chrystusowego, by w ten sposób wszystko co czynimy ożywione było wspomnieniem tego Daru Najśw., który otrzymaliśmy i nosiło na sobie znamię naszego ścisłego połączenia się z Bogiem w tabernakulum.

IV. Prośba.

Męka Chrystusowa dokonała się przez śmierć. Najśw. Sakrament także to samo znamię zachowuje i śmierć Chrystusowa jest także w Jego Sakramencie. Jak na krzyżu samo Jego Ciało pozostało — a wszystka Krew została wylana — tak i w Ofierze Mszy św. jest tajemniczo rozłączone Ciało Jego i Krew. O śmierci, która zapewniasz umarłym zmartwychwstanie — ty jesteś ukrytą w Hostyi św.! O tajemniczy Sakramencie, w którym Miłość złożyła zarazem Śmierć i Życie.

O Chlebie żywy, wydany na śmierć. Gdy Cię, o Boże mój, rozpamiętuję w Twoim ukryciu, to rozumiem, że ten stan Twojego poniżenia i pozornej śmierci i mnie pociąga, bym umarł sobe i swym skłonnościom niedobrym. Chcesz, o Mistrzu, by Miłość w nas dokonała tej samej pracy uśmiercenia, jaką dopełniła w Tobie, by wyniszczyła w nas grzech w naszych ciałach i duszach, jak Ona w Tobie na krzyżu zniszczyła i zgładziła grzechy (całej ludzkości) i byśmy umarli sobie, naszej pysze, zmysłowości i naszym nieporządnym skłonnościom.

O Jezu, umarły na krzyżu i umarły na Ołtarzu, Ty żądasz od tych, którzy przychodzą do Twego Stołu, by umarli grzechom śmiertelnym. A jeśli wiedzeni miłością bardziej wielkoduszną, przyniosą do Uczty Twej serce umarłe grzechom lekkim i wszelkim uczuciom nieporządnym, to wtedy Twoje Serce Boskie nachyla się ku nim z czułością serdeczniejszą i Ono tem obficiej udziela im Swojego życia, im oni są bardziej wyzuci z siebie przez tę śmierć duchową. O Zbawicielu Mój, im bardziej umrzemy sobie, tem więcej napełnisz nas życiem nowem: boś Ty poto tylko umarł, by odżyć na nowo. O Jezu, daj to, bym z Tobą umarł — i bym z Tobą żył na wieki.

Wiara sławnego artysty.

Wilhelm Achtermann, sławny niemiecki rzeźbiarz, mieszkający w Rzymie, głęboko pobożny i wierzący syn Kościoła św., został w r. 1853 zaszczycony w swej pracowni wizytą późniejszego cesarza, ówczesnego następcy tronu, Fryderyka. Taki dowód pamięci nadzwyczaj uradował pokornego artystę, który też udał się zaraz nazajutrz do pałacu

cesarzewicza, by mu okazać swą cześć, przywiązanie i wyrazić najtkliwszą podziękę. Ten jednakże wyjechał był przed chwilą z domu. Idąc z powrotem przez ulice Rzymu, spostrzega Achtermann jadący naprzeciwko powóz cesarski. Ujrzawszy artystę, kazał następca tronu w tej chwili konie zatrzymać i wdał się z nim w dłuższą rozmowę. Gdy tak rozmawiają, przechodzi tuż obok kapłan, niosący do chorego Przenajśw. Sakrament. Achtermann natychmiast umilkł, padł na ulicy na kolana i przetrwał czas jakiś w tej kornej postawie, składając tem u stóp swego Boga i Najwyższego Króla hołd wiary, czci i adoracyi. Cesarzewicz czekał spokojnie aż się pobożny mistrz podniósł, by dalej prowadzić z nim rozmowę. Ten świetny dowód głębokiej wiary tak publicznie, w oczach tylu ludzi przezeń złożony, wzruszył następcę tronu do głębi. I w istocie — czyż nie okazał tem sławny rzeźbiarz, że Przenajświętszy Sakrament zajmuje pierwsze miejsce w jego całem religijnem życiu? Czy moglibyśmy to samo o sobie powiedzieć?... (O. Diesl „D. gr. Denkmal der. g. Liebe“).

Brak powołań do stanu kapłańskiego.

Podczas wojny światowej przerzedziły się bardzo szeregi kapłanów. Wielu z nich poległo bowiem na placu boju, a zwłaszcza we Francyi, gdzie obowiązuje kapłanów służba wojskowa z bronią w ręku. I w naszej ojczyźnie wielu kapłanów poległo śmiercią bohaterską, zwłaszcza podczas najazdu bolszewickiego. Innych wygnały, umęczyły lub wywiozły armie najezdnicze. Całe dziesiątki kapłanów zaraziło się chorobami zaraźliwemi przy zaopatrywaniu chorych i zmarło. Najgorzej zostały dotknięte parafie na kresach wschodnich, gdzie wojna najbardziej się srożyła.

Żeby przynajmniej przerzedzone szeregi mogły się zapełnić młodemi siłami. Lecz gdzie tam! W ostatnich latach zostało wyświęconych niewielu kapłanów, a nawet w seminaryach duchownych jest niewielka liczba kleryków. Wszystka młodzież została bowiem powołana pod broń. Niewiadomo kiedy znowu zapełnią się seminarya.

A przecież kapłani powołani są w pierwszym rzędzie do wzniosłej służby św. Eucharystyi. Strach pomyśleć o tem, co stałoby się ze czcią Najśw. Sakramentu, gdyby zabrakło kapłanów. — Niestety, czasy dzisiejsze nie sprzyjają powołaniom do stanu kapłańskiego. Za jednym z numerów „Emmanuel‘a“, niemieckiego miesięcznika eucharystycznego, przytaczamy przyczyny, które wywołują brak powołań do stanu kapłańskiego.

Główną przyczyną jest zanik życia religijnego, oraz brak moralnego wychowania, cechujące dzisiejsze czasy. Dawniej, w rodzinach

prawdziwie chrześcijańskich, mieliśmy ludzi o charakterach wyrobionych i życiowo, jak stal, zahartowanych. Obecnie inaczej się dzieje. Dzieci przyucza się do próżności, zezwala się na wszelkie zachcianki — zamiast wyrobić w nich panowanie nad sobą, przezwyciężanie się, oraz zdolność wyrzeczenia się rzeczy złej, a nawet i dobrej, dla wyższych pobudek. Z takich dzieci, wyrasta młodzież lekkomyślna, o rozluźnionych obyczajach, do czego przyczynia się skwapliwe czytanie bezwartościowych i niemoralnych książek. Nic dziwnego, że obecne pokolenie, wyrosłe w atmosferze zmateryalizowania, a częstokroć i zepsucia, ulega tak łatwo złym wpływom i nie jest zdolne wznieść się do wznioślejszych ideałów. Gonitwa za pieniądzem, pochłania czas i zdolności, bo ten pieniądz daje to, czem świat wabi dzieci swoje. Młodzieniec, czyniąc wybór zawodu, kieruje się nieraz względami poziomymi, poświęca wszystko dla karyery i rad jest, gdy niezależność zabezpieczy mu swobodę dogadzania sobie we wszystkiem.

To też nieliczni są ci, którzy z istotnie wyższych pobudek poświęcają się Bogu. Bo stan kapłański, to szereg poświęceń i trudów, nieraz bardzo ciężkich, za które nie należy się spodziewać ani wdzięczności, ani uznania. Kapłan ma wielu nieprzyjaciół w dzisiejszem społeczeństwie; idą za nim obelgi i potwarze. Gdy z obowiązku swego, zmuszony jest karcić, lub prawdę w oczy mówić, gdy broni tego, co dla każdego katolika powinno być święte — wówczas burzę gniewu i nienawiści wznieca przeciwko sobie. Lecz dobry kapłan wie, że jest sługą Bożym, wie, że Chrystus powiedział: „Błogosławieni ubodzy duchem... Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie“. Więc choć stanowisko jego jest zwykle skromne, a korzyść z niego nie wielkie, jednakże pomnąc na godność jego stanu wobec Boga, powinien każdy wierzący katolik świętość tego stanu uszanować; zaś w rodzinach naszych, taki powinien duch panować, by w sercach naszej młodzieży mogło się zrodzić pragnienie poświęcenia się na służbę Bogu. Powinno wśród nas szerzyć się hasło: „W górę serca“, bo gdy pobudki nasze będą idealniejsze, wówczas i życie nasze pójdzie wznioślejszymi torami.

Lecz na to potrzeba głębokich przekonań religijnych, wypływających z żywej wiary; potrzeba gorącej miłości Bożej, miłości Przenajświętszej Eucharystyi; bo Ona staje się siłą naszą, pokarmem naszym i wznieca zapał dla spraw Bożych. — Tego zaś wśród nas brak. Modlitwa stała się czczą formą — zaniedbuje się ją, a nawet opuszcza. O Bogu myśli się tyle tylko, o ile się od Niego czego potrzebuje, a może nawet i mniej. Przykazania Boże idą w zapomnienie, choć Chrystus powiedział: „Szukajce tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego“. I znów nie można się dziwić, że dzieci, że młodzież, wyrosła w czasach niewiary i zobojętnienia, — tak rzadko zasługuje na wezwanie Pana.

Od nas zależy, żeby liczba i duchowa wartość naszych kapłanów wzrosły i bardzo o to dbać powinniśmy, prosząc Boga o gorliwe powołania do stanu kapłańskiego. W tej intencyi ustanowił Kościół św. post, w tak zwane Suche dni, o czem też pamiętać należy.

Godność stanu kapłańskiego Bóg niejednokrotnie cudownie potwierdził. Między innemi, doszło nas z czasów św. Franciszka Salezego znamienne zdarzenie. Pewien kleryk, wyświęcony przez owego świętego biskupa na kapłana, wychodząc z kościoła, przystanął w głównych drzwiach, jakby chcąc kogoś przepuścić. Zdziwieni tem zdarzeniem obecni w kościele, dowiedzieli się potem, że pobożnemu klerykowi towarzyszył Anioł Stróż, w widoczny dla niego sposób. Wchodząc do kościoła, Anioł wyprzedził kleryka i stanął po jego prawej stronie. Lecz po jego wyświęceniu na kapłana, szedł po przeciwnej stronie, a u wyjścia z kościoła nie chciał przejść przed nim i stąd powstała ta chwila wahania, którą wierni zauważyli. W ten sposób chciał Anioł uczcić i uszanować godność stanu kapłańskiego.

Korzystajmy z tego dobrego przykładu i otaczajmy naszych kapłanów czcią i miłością, gdyż oni są naczyniem wybranem w rękach Bożych i módlmy się o dobrych kapłanów.

Jezus moje wszystko!

Miesiąc eucharystyczny przez P. X. Lercari T. J.

DZIEŃ DWUDZIESTY ÓSMY. — „Jezus mój Odkupiciel".

Przygotowanie. Kto przychodzi?

Chrystus Odkupiciel, który nie skazitelnie złotem i srebrem odkupił nas od próżnego obcowania naszego, ale drogą krwią swoją, jako Baranka niezmazanego i niepokalanego". (I. Piotr I. 18. — 19).

Do kogo przychodzi?

Do córy Sion w niewolę uprowadzonej, nad rzekami Babilońskiej ziemi siedzącej i płaczącej, która darmo zaprzedana, — a bez srebra wykupioną będzie. (Ps. 134. 1. — Izaj. 52. 3).

Po co przychodzi?

By miłościwie odpuścił wszystkie nieprawości jej i uzdrowił wszystkie choroby jej, by odkupił jej żywot od zatracenia, by ją ukoronował miłosierdziem i litością. (Ps. 102. — 3—4).

Westchnienie: „Dla Sionu nie zamilczę, dla Jeruzalem nie uspokoję się, aż wynijdzie jako jasność słońca, sprawiedliwy jego, a zbawiciel jego jako kaganiec zapali się". (Izaj. 62. — 1).

Dziękczynienie. 1. Na Chrystusa obecnego w przybytku twego serca spojrzyj oczyma wiary, jako Odkupiciela, który osłoną swego

krzyża — „jarzmo ciężaru twego i laskę ramienia twego i berło dozorcy twego zwyciężył"; na siebie zaś jako jeńca, który cię „swoją łaską na wolność chwały synów Bożych wyswobodził". (Izaj. 9. — 4. — Rzym 8. 21).

2. Pragnij całem sercem zapłonąć gwałtownie miłością, tak żebyś zachęcony i nakłoniony przez Boga, „który własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał", odważył się domagać od Niego wielkich i stosownie do tego trudnych podjął rzeczy. (Rzym 8. 32).

3. Proś o cnotę bratniej miłości, abyś podobnie jak On duszę swą za nas położył i ty siebie dla braci nie szczędził. (Jan 3. 16).

Westchnienie: „Oto Bóg Zbawiciel mój, śmiele czynić będę i nie zlęknę się, bo moc moja i chwała moja Pan i stał mi się zbawieniem". (Izaj. 12. 2).

Rozmowy o Najśw. Sakramencie.

VII.

Cnoty, których uczy nas Pan Jezus w Najśw. Sakramencie.

Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca. (Mat. XI. 29).

Jako owca na zabicie wiedziony będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie i nie otworzy ust swoich. (Iz. LIII. 7).

Pan Jezus utajony w Przenajświętszym Sakramencie jest dla nas Nauczycielem; uczy nas bowiem rozmaitych cnót chrześcijańskich.

Jak ubogim był Pan Jezus za życia swego na ziemi, kiedy sam mówił o sobie, liszki mają swe jamy, ptaki swe gniazda, a Syn Człowieczy niema gdzieby głowę skłonił (Mat. VIII. 20), tak też ubogim pozostał tem Pan nasz i Zbawiciel w Sakramencie Ołtarza. Mieszka z równą ochotą i w mieście i na wsi, z równą też ochotą przebywa w cyboryum ołowianem, jako i złotem. On król ma w niebie nieprzeliczone zastępy dworzan, ale któż jest, ktoby Mu tu asystował na ziemi?

„Jam jest — mówi On przez Proroka, — mężem, widzącym ubóstwo moje".

My Go widzimy, ale nie chcemy wstępować w ślady Jego. Chcemy mieć wygodne mieszkanie, dobre pożywienie, piękny ubiór; nie chcemy broń Boże, aby nam na czem schodziło, nie chcemy cierpieć żadnej przykrości życia; a przecież Pan Jezus wyraźnie powiedział: Błogosławieni ubodzy duchem, błogosławieni, którzy płaczą, błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie; chcemy i my być nazwani błogosławionymi, wstępujmy w ślady Zbawiciela naszego.

Drugą cnotą, której przykładem jest Pan Jezus, to c n o t a p o k o r y. Uczcie się odemnie, żem cichy i pokornego serca. (Mat. XI. 29). Istotą pokory jest poznać i uznać swe ubóstwo duchowe, nie pragnąć szacunku i czci u ludzi, gardzić sobą samym, jako cichym robaczkiem tej ziemi, ochoczem sercem podejmować wzgardy i poniżenia, ukrywać przed oczyma ludzi łaski od Boga nam dane, wszędzie ostatnie wybierać miejsce, unikać pochwał ludzkich, a nie pragnąć być znanym ludziom, lecz Bogu jedynie, słowem chcieć z Panem Jezusem prowadzić życie ukryte światu, żyjąc jedynie dla Boga, z Bogiem i w Bogu.

Pan Jezus staje się w Najświętszym Sakramencie ofiarą całopalną i wyniszcza samego siebie dla chwały Ojca swego niebieskiego. Utaił On Bóstwo swoje i swą ludzką naturę pod nikłemi postaciami chleba i wina, a w tym stanie w daleko większem jest On poniżeniu, niż był niegdyś w żłóbku, jako niemowlę, w większem poniżeniu, aniżeli na krzyżu i w grobie. W tym bowiem Najświętszym Sakramencie wyniszcza się nie tylko ze swej natury ludzkiej, lecz nadto i z Bóstwa swego. Ponosi On wzgardę i rozmaitie zniewagi od heretyków, niedowiarków i złych katolików. Ukrywa swe skarby, swoje dary, swe łaski, powagę, majestat, potęgę, wspaniałość, jednem słowem, wszystkie swoje doskonałości Boskie.

Czyż więc wobec tego, mógł się jeszcze bardziej poniżyć On Pan i Bóg, On król wszystkiego stworzenia?

O Panie i Zbawco mój Najdroższy, prawdziwie Ty jesteś Bogiem utajonym, a jam człowiek, który się tylko chełpić i popisywać pragnie. Tyś Bogiem upokorzonym, a ja człowiekiem pysznym. Ty unikasz czci, ja jej zaś szukam; Ty szukasz poniżenia, ja uciekam przed niem!

Powiada Pismo święte o Panu Jezusie, że s t a ł s i ę p o s ł u s z n y m aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. To posłuszeństwo Syna Bożego, to również jedna z cnót, której nas uczy Chrystus utajony. Urodził się Pan Jezus z posłuszeństwa, żył z posłuszeństwa, umarł z posłuszeństwa. Sam o sobie mówi w Piśmie świętem: Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mnie posłał; abym wykonał sprawę Jego. (Jan IV. 34). Nie mogę ja sam od siebie nic czynić. Jako słyszę, sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy, iż nie szukam woli mojej, ale woli tego, który mnie posłał. (Jan V. 30). Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mnie posłał. (Jan VI. 38).

A chociaż teraz już króluje w niebie, przecież nie przestał być posłuszny ludziom, a posłuszny, jako Baranek, który na zabicie wiedzion, nie otworzy ust swoich. Posłuszny jest bowiem wszystkim kapłanom; posłuszny każdego czasu i we dnie i w nocy, a posłuszny natychmiast. Skoro kapłan wymówi słowa konsekracyi, zstępuje z nieba na ziemię. Posłuszny jest na wszystko, cokolwiek z Nim chcą czynić. Posłuszny bez oporu, bez narzekania, bez szemrania, bez okazywania najmniejszej niechęci tym, którzy Mu krzywdę wyrządzają.

Z tem wszystkiem cośmy dotąd o posłuszeństwie Pana Jezusa powiedzieli, połączona jest ściśle cnota umartwienia, ozdobiona, jakby jakim drogim kamieniem cnoty miłości Bożej. Uczy nas Pan Jezus jak myśmy powinni kochać Boga przez spełnianie we wszystkiem Jego najświętszej woli, przez wypełnianie Jego przykazań, cierpiąc wiele i ponosząc wiele dla Pana Jezusa i stając się ofiarą Jego chwały.

Pan Jezus uczy nas, jak Boga miłować mamy, ale my nie chcemy się tego nauczyć, obrażamy Go, gardzimy Nim, odrzucamy ze wstrętem cierpienia od siebie, odpychamy dobrotliwą rękę, miłującego nas Ojca i Boga.

Z cnotą miłości Bożej daje nam Pan Jezus wzór cnoty miłości bliźniego. Bo oto dla zbawienia ludzi On z miłości ku nim ustanowił Przenajświętszy Sakrament i pod utratą wiecznego zbawienia nakazuje przestrzegać tej wzajemnej miłości. Jeżeli mnie kochasz, — mówi Pan Jezus, — kochaj i bliźniego twego. Cokolwiek im dobrego wyświadczysz, ja poczytam to za wyświadczone mnie samemu. Odpuszczę ci, byleś i ty im odpuścił; wspomagać cię będę we wszystkich potrzebach twoich, byleś ty ich wspomagał. A jeżeli ich nie kochasz, jeżeli im nie odpuścisz, albo nie będziesz nigdy pożywał u stołu mego, albo będziesz pożywał sąd i potępienie.

Kochaj więc bliźniego twego, oddaj mu to, coś mu winien, a ja puszczę w niepamięć wszystko, czemkolwiek mnie obraziłeś i nazwę cię synem, bratem moim i przyjacielem.

O częstej Komunii św.

W y m ó w k a : Nie czuję nabożeństwa przy Komunii św., jestem roztargniony i zimny.

O d p o w i e d ź : Kiedy św. Piotr przy cudownym połowie ryb poznał świętość i Majestat Boży Tego, który był wsiadł do jego łódki, rzucił się do nóg Jezusowych i zawołał: „Wynijdź odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny“. A Pan dobrotliwy odrzekł: Noli timere. „Nie bój się“. (Łuk. V. 8).

Nie bójże się i ty, bracie; serce oddałeś w ręce Boga i chcesz Mu służyć wiernie. On niczego więcej nie żąda od ciebie. Twoje roztargnienia upokarzać cię, ale nie zrażać powinny; najczęściej, wierzaj mi, są one mimowolne i nie pozbawią cię owoców Komunii św. Jeżeli jest dobra wola, to i dobra Komunia św. A te smutki, te niesmaki, ten brak wszelkiej pociechy tkliwej, te uprzykrzone roztargnienia, znosili i Święci równie jak ty. Św. Wincenty a Paulo zostawał przez całe dwa lata w takiej oschłości na duszy, że nie mógł się zdobyć ani na jeden akt wiary; a gdy szatan, korzystając z tych tęskności jego, zaczął go

niepokoić silnemi pokusami, biedny Święty położył sobie na sercu własnoręcznie wypisane „Wierzę w Boga“, i raz na zawsze uczynił z Panem Jezusem taką umowę, że skoro się dotknie ręką tego pisma, to mu stanie za pobożne uczucia, na które on już się zdobyć nie mógł. Niezachwiany w wierze swojej, odprawiał nieprzerwanie wszystkie ćwiczenia duchowne, a Mszę św. codziennie. — Byłyż dobre Komunie jego? Fenelon, sławny biskup i kaznodzieja francuski, spędził ostatnie dni żywota swego w podobnych uciskach. Pisał on do przyjaciela swego, pobożnego księcia Beauvillers: „Jestem zanurzony w oschłości i gorzkim niepokoju“.

Takie próby, to zwykła droga, przez którą Pan oczyszcza sługi swoje. I właśnie dla takich dusz uciśnionych niema, według św. Teresy, lepszego lekarstwa, jak częsta Komunia św.

Zresztą Najśw. Sakrament oddziaływa częstokroć na duszę niepostrzeżenie, jak uważa święty Wawrzyniec Justynian, a św. Bonawentura mówi także: „Choćbyś się czuł oziębłym i bez nabożeństwa, nie należy ci się wszelako usuwać od Stołu Pańskiego; bo im większa niemoc, tem lekarstwo potrzebniejsze“ [1]). Świątobliwy pewien kapłan mówił: „Mniej się obawiam Komunii niedoskonałej, niźli zupełnego oddalenia się od Niej, wszakże lepsza choroba niżeli śmierć“.

Eucharystya, to ognisko miłości Bożej; im więcej czujesz w sobie zimna, tem bliżej ognia Bożego trzymać się winieneś.

A potem, czy przypadkiem ta niepokojąca cię oschłość nie pochodzi czasem stąd, że się serce twoje ścieśniło, że pobożność twoja zbyt samolubna? Myśl więcej o drugich, jak o sobie, podczas Komunii św. i na modlitwie, a miłość bliźniego wyjdzie ci na dobre. Rozszerzy się serce twoje, gdy cię więcej pocznie obchodzić zbawienie braci, nawrócenie grzeszników, sprawy Kościoła i wiary św. Modląc się za drugich, odnajdziesz uczucia i skupienie ducha, których nie miałeś myśląc o sobie wyłącznie.

Nareszcie trzeba i na to baczyć, że te niesmaki są prawie zawsze pokusą. Szatan nie mogąc cię napastować wprost, mści się, drażniąc i dokuczając ci z boku. Wywiedź go w pole; on ciebie chce zniechęcić i zniecierpliwić, ty nie ustępuj, a chwila pociechy i ochłody wnet nadejdzie.

Z działalności Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej.

Na początku wojny światowej wzywał Ojciec św. Benedykt XV. usilnie: „Uczynki pokutne spełniać, aby wynagrodzić za grzechy, które wywołują karę Bożą“. Arcybractwo Mszy św. wynagradzającej przez

---

[1]) S. Bonav., de Perfect. relig. c. 21.

wynagradzanie Panu Bogu zaniedbanej czci za opuszczających z własnej winy Mszę św. w niedziele i święta jest powołane, by łagodzić słusznie zagniewaną sprawiedliwość Bożą. Tą myślą przejęci byli zapewne ci wszyscy, którzy w ostatnich latach przyłączali się do tego pobożnego stowarzyszenia.

W ubiegłym roku w naszej Ojczyźnie przybyło około 3.000 nowych członków. Oto znów miejscowości, w których po raz pierwszy rozszerzyła się Msza św. wynagradzająca: Tuchów, Zaborów (ad Brzesko), Boguchwała, Wołków (p. Dawidów), Sądowa Wisznia, Żółkiew, Imbramowice, Łowicz, Grodno, Września, Gniezno, Karwina i inne [1]).

Niektórzy Księża zaczęli już czynić starania o kanoniczne zaprowadzenie bractw Mszy św. wynagradzających miejscowych. Ogólna liczba członków Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej w Polsce dochodzi do 20.000. Liczba ta jednak jest stosunkowo mała do tych setek tysięcy członków, które liczą inne kraje, zwłaszcza Belgia, Niemcy, Francya, Holandya.

Msza św. wynagradzająca jest wybornym środkiem podniesienia ducha pobożności. Praktykuje się przez nią bezinteresowną miłość Bożą i apostolstwo chrześcijańskiej miłości bliźniego. Pamiętajmy, że nic nie przynosi tyle chwały Bogu, co Msza św. — Starajmy się więc sami jak najczęściej słuchać Mszy św. i zachęcać do tego innych. **S. W.**

Żywot św. Paschalisa B'aylona, z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Z ruchu eucharystycznego.

Kongres eucharystyczny w Bergamo.

W czasie wojny — wskutek utrudnionej komunikacyi — mieliśmy mało wiadomości o ruchu eucharystycznym zagranicą. Obecnie możemy podać wiadomość o pięknym kongresie eucharystycznym w Bergamo we Włoszech, według opisu, zamieszczonego niedawno w belgijskim miesięczniku eucharystycznym: „Le Petit Messager du Tres Saint Sacrement".

Siódmy narodowy kongres eucharystyczny odbył się we Włoszech w mieście Bergamo, dnia 10—13 września 1920 r. Obecność pięciu kardynałów, 60 biskupów i wielkiej liczby uczestników, zapewniły mu nadzwyczajną pomyślność. Nabożeństwo odprawiało się w czterech głównych kościołach miasta. Rankiem trzy tysiące dzieci przyjęło Ko-

[1]) Po druki i po wszelkie informacye należy pisać do klasztoru P.P Norbertanek na Zwierzyńcu p. Kraków.

munię św. z ręki kardynała Cagliero na intencyę pomyślności w obradach kongresu.

Dla głównych zebrań wybrano największą salę w mieście t. j. teatr, mogący pomieścić trzy tysiące osób. Lecz okazała się za małą. Zbita fala ludzi została na zewnątrz; i ci chcieli przynajmniej powitać oklaskami kardynałów i biskupów przy ich wejściu i ich wyjściu.

Kongres dzielił się na pięć sekcyj: Sekcyę kapłanów, mężczyzn, kobiet, młodzieńców i panien. Praca wszystkich tych sekcyj była prowadzona odpowiednio. Naprzykład, na pierwszej sekcyi była mowa o: „Kapłanie i Mszy św.“; na drugiej o „Obecności ludzi na Mszy św. i o Komunii św.“ etc.

Nie będziemy podawać szczegółowo sprawozdania z pracy tych sekcyi. Wystarczy powiedzieć, że wszędzie wybrano mówców odpowiednich. Jedni po drugich, kardynałowie i biskupi, wybitni kapłani i zakonnicy, deputowani i adwokaci, profesorowie uniwersytetów i sławni doktorzy, wypowiadali mowy gruntowne i głębokie, natchnione zapałem i praktyczne.

Podajemy niektóre uchwały, przyjęte na sekcyi młodzieńców i panien:

1) Niech katolicy, o ile im pozwalają ich rodzinne obowiązki i ich obowiązki stanu, bywają często, a jeśli to możliwe codziennie na Mszy św. i przystępują do Komunii św., tego źródła niewyczerpanego czystości, siły i dobroci.

2) Niech zachowanie się ich podczas tego będzie w całej pełni budującem i ogłasza ich wewnętrzną łączność z czynami kapłańskimi.

3) Niech biorą czynny udział w świętych obrzędach, przez modlitwy i wspólne śpiewy.

Na sekcyi panien zapadły uchwały o potrzebie słuchania Mszy św., częstej Komunii św., o urządzaniu kursów religijnych, czytaniu dzieł eucharystycznych i t. d.

Wszystkie prace kongresu, miały ten cel, aby rozjaśnić i spełnić słowa Najwyższego Pasterza, wyrażone w liście powitalnym, który był posłany prezydentowi kongresu M-rowi Bartolomasi, biskupowi z Tryestu. „Cały świat to wie, że zbawienie świata będzie o tyle szczęśliwiej zapewnione, o ile lud chrześcijański będzie więcej zachęcany do czci Najświętszego Sakramentu. To właśnie jest najkrótsza droga, aby zapalić w ludzie gorliwość życia chrześcijańskiego“.

Ostatni dzień niedziela 13 września był poświęcony czci Najśw. Sakramentu.

Od soboty po południa napływ był ogromny do tego stopnia, że wiele tysięcy osób musiało przebyć noc pod gołem niebem. Ławki ogrodów publicznych, schody kościołów, przysionki pomników, wszystko było zajęte przez ludzi spoczywających.

Rano kościoły były nabite. Aby komunikować w kościele, w którym kardynał Cagliero rozdawał Chleb eucharystyczny, wierni musieli się zatrzymać przy wejściu do świątyni. Msza pontyfikalna była celebrowaną na wolnem powietrzu. Po nieszporach pontyfikalnych rozpoczęła się procesya. Przeszło 7.000 osób wzięło w niej udział, a liczba widzów dochodziła blisko do 300.000 osób. Ulice miasta przedstawiały się przepięknie. Domy były ustrojone i illuminowane. Władze cywilne wzięły udział w ceremoniach religijnych; na czele grupy znajdował się podsekretarz stanu, G. Lenginotti, jako członek rządu, a kom. Scameni, jako gubernator prowincyi. Charakterystycznym w tej procesyi był wóz tryumfalny, na którym wieziono Najśw. Sakrament, ciągniony przez 4 białe konie, bogato zaprzężone i prowadzone przez mastelarzy w kostyumach z 17 wieku. Sam wóz był pokryty draperyą pąsową, ozdobioną świeżemi kwiatami; na przodzie była umieszczona wiązka goździków pąsowych i białych w taki sposób, że wóz przedstawiał formę „bigi“ rzymskiej. Wznosił się nad nim bogaty bardzo baldachim, podtrzymywany przez 4 kolumny, ozdobione wawrzynem, na którym był napis: „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat“.

Kardynał Giorgi, klęcząc na wspaniałym klęczniku, okryty kapą z materyi złotej, trzymał N. Sakrament. Entuzyazm tłumu był nie do opisania. Odezwały się wszystkie dzwony w mieście, słychać było śpiewy, okrzyki wiary i miłości, oklaski, podczas kiedy z balkonów i okien kwiaty nie przestały spadać na chwalebny pochód.

Dwa przystanki miały miejsce. Jeden na bastionie starożytnych przysionków, skąd udzielano błogosławieństwa całym Włochom; drugi na placu Cavour, skąd była dana benedykcya całemu miastu.

Według zdania wszystkich asystujących, nie da się opisać piękności tego dnia, był to więcej jak tryumf, więcej jak apoteoza!

Oby ten kongres był źródłem łask dla Włoch! Spraw to, o Boski Królu, aby ojczyzna Twego Wikarego na ziemi szła na czele narodów katolickich w oddawaniu czci Najśw. Sakramentowi.

* * *

Beatyfikacya Czcig. O. Eymarda.

W liście z 27 listopada ub. r. dzieli się nasz jedyny kapłan-Eucharystyanin, ks. Kłodnicki radosną nowiną, że na posiedzeniu komisyi beatyfikacyjnej w Rzymie dnia 23 listopada ub. r. została uznaną heroiczność cnót założyciela Eucharystyanów, O. E y m a r d a. Wobec czego sama beatyfikacya jest tylko kwestyą czasu, gdyż dwa pierwszorzędne cuda (we Francyi i w Chili) są faktem niezbitym.

N o w i c y a t francuski E u c h a r y s t y a n ó w został przeniesiony z Baronville do B a c e n g e koło Liege (Leodyum).

Adres obecny ks. Kłodnickiego: O. Gustaw Kłodnicki S. S. S. M o n t r e a l 368. Avenue Mont-Royal Est. — C a n a d a. X. H. W

KORESPONDENCYE.

Kraków, 16 lutego 1921.

Nieustająca adoracya Najśw. Sakramentu w kościołach krakowskich.

Czasy obecne dużo dają do myślenia każdej duszy chrześcijańskiej, której dobro chwały Bożej i los Kościoła katolickiego leży na sercu. Kościół św. bowiem jest obecnie jedyną ostoją odrodzenia świata. Otrzymał on posłannictwo od Jezusa Chrystusa, który w Kościele św. nieustannie przebywa w „tajemnicy miłości“ eucharystycznej na ołtarzach naszych.

Kraków nazywamy małym Rzymem ze względu na dużą ilość kościołów ku czci i chwale Bożej wzniesionych przez ojców naszych. Ale jak w Rzymie, tak i w wielu miastach zagranicznych, gdzie jest większa ilość kościołów, jest zaprowadzona „nieustająca adoracya Najświętszego Sakramentu“, przez nabożeństwo czterdziestogodzinne, które się w jednej świątyni kończy, a w dniu następnym w drugiej zaczyną. I tak się ta cześć Najświętszego Sakramentu nieustannie powtarza. Dlatego Duchowieństwo katolickie i gorliwi o chwałę Bożą katolicy powinni się w tej sprawie publicznie wypowiedzieć i przyczynić się do tego, ażeby takie nabożeństwa czterdziestogodzinne nieustającej adoracyi w Krakowie, także były zaprowadzone ze względu na obojętność religijną czasów obecnych i walki z Kościołem św. w Polsce. A Bóg łaskawe oblicze swoje nam okaże i Ojczyźnie naszej pobłogosławi.

Kazimierz Walaciński.

Chochołów, dnia 8 lutego 1921 r.

Wielebny Księże Redaktorze!

Dziękuję za 30 numerów „Głosu Eucharystycznego“. Śliczne pisemko i opatrznościowe. Pan Jezus natchnął i cieszy się pewnie bardzo z tego wielkiego dzieła. Człowiek po przeczytaniu 1 numeru czuje w duszy rzewną tkliwość ku Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie. Kapłan podnosi się na duchu, podnosi zemdlałe ręce, staje mocniej na słabych nogach, bo inni przecież tak samo czynią i tak samo myślą, więc naprzód! Błogosław Wam, Czcigodny Księże Redaktorze za Wasze złote słowa o Panu Jezusie, Błogosław Wam Boże!

Z pełnym szacunkiem i z wyrazami czci i wysokiego poważania

Ks. Albin Marszałek.

Nihil obstat.

X. J. K. Tobiasiewicz, cenzor.

L. 1633/21.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

† Anatol
biskup sufr. wik. gen.

Kraków, dnia 21 lutego 1921.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU“ W KRAKOWIE.